O co ten cały szum?

Pierwsze pół roku życia mojego dziecka było dla mnie okresem nieustającego szumu w uszach. I wcale nie chodzi o to, że aż tak otumaniła mnie nowo nabyta umiejętność bycia matką. Przyczyna była bardziej prozaiczna. Moje dziecko, jak większość noworodków i niemowląt, uwielbiało dźwięk suszarki.

Suszarka była z nami wszędzie. Zarówno w swojej klasycznej formie, jak i w wersji aplikacji w telefonie, generując duże zużycie prądu i szybkie wyczerpywanie się smartfonowej baterii. Ignaś zasypiał przy suszarce, uspokajał się przy niej i jadł. Tak, karmienie piersią również wiązało się dla mnie z nieustającym szumem. I kiedy powoli kończyliśmy już ten etap, a szum przestawał być potrzebny w codziennym funkcjonowaniu, polski rynek podbiły misie, o których nawet nie mogłam marzyć. Whisbeary, bo o nich mowa, zagościły już u księżniczki Charlotte i młodej Zuckerbergówny, a teraz wreszcie i ja mam szansę je poznać. A wierzcie mi, te misie są zdecydowanie warte poznania.

Made in Poland

Przede wszystkim miś powstał w 100% w Polsce, co bardzo sobie cenię we wszelkich dziecięcych produktach. Stworzyły go oczywiście, bo jakżeby inaczej, dwie mamy, Jula i Zuzia, po raz kolejny udowadniając, że to właśnie matki najwięcej wiedzą o potrzebach innych matek i ich dzieci. Renomę misia potwierdzają również nagrody, które otrzymał: został Zabawką Roku 2014 i uzyskał srebrny laur „Parents' choice".

Piękna oprawa

Kolejna rzecz, która mnie w misiu Whisbear zachwyca, to proste i piękne opakowanie, w którym przychodzi do swojego nowego właściciela. Komplet, który do mnie przyszedł, czyli Whisbear z turkusową łapką i otulacz w biało czarne fale, zapakowane były z troską i starannością o detale. Otulacz sprawna ręka zawiązała uroczą kokardką, a miś zapakowany został podwójnie – najpierw w worek wykonany z tego samego materiału co sam miś i otulacz, oraz prosty papier pakowny. Zresztą sami zobaczcie.

whisbear
SZUMIĄCY MIŚ
Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz spokojnych snów
w 2016 roku
whisbear
SZUMIĄCY MIŚ

whisbear
SZUMIĄCY MIŚ
Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz spokojnych snów
w 2016 roku
whisbear
SZUMIĄCY MIŚ

Piękna zawartość

Kiedy już rozpakowałam moje pudełko, co sprawiło mi niewysłowioną przyjemność, moim oczom ukazał się starannie uszyty otulacz, który sprawił, że zatęskniłam za czasami, kiedy moje bobo było na tyle maleńkie, żeby się do niego zmieścić – a takie chwile zdarzają mi się naprawdę nieczęsto.
Od razu po obejrzeniu otulacza z namaszczeniem zabrałam się za oglądanie misia, w czym oczywiście towarzyszyło mi moje głodne nowych wrażeń dziecko. Ignaś najpierw złapał za samego misia, ale po krótkiej analizie stwierdził, że worek zawiera jeszcze ciekawszy dla niego obiekt, czyli szumiące serce, za które szybko chwycił i dość długo trwały pertraktacje i przekonywanie, że mamusia również chciałaby się z nim zapoznać.

GRRR?

O co ten cały szum?

Testowaliśmy serce razem. Ignaś klikał w nie wielokrotnie i na tyle często, żebyśmy oboje przekonali się, że działa bez zarzutu, produkując biały szum trochę łagodniejszy od suszarki, zbawienny dla wszystkich kolkowych i niespokojnych niemowląt. Już po odłożeniu serca na półkę i chwilowym zapomnieniu, że tam leży, mój maluch zapłakał. I kiedy szybko pobiegłam mu na ratunek, ze zdziwieniem usłyszałam, że leżące obok serce szumi. W ten sposób zorientowałam się, że CRYsensor, nowa funkcja misiów, działa jak należy.
Warto wspomnieć o tym, że serce bezpośrednio po uruchomieniu szumieć będzie przez 40 minut, po czym łagodnie się wyciszy i przejdzie w stan czuwania, z którego wybudzić go będzie mógł właśnie płacz dziecka, który uruchomi go na kolejne 20 minut.
Tym, co również urzekło mnie w misiu, jest fakt, iż zaprojektowany został na podstawie obrazków rysowanych przez dzieci (czy może być coś słodszego?), a jego łapki dzięki zamontowanym w środku dość silnym magnesom, są w stanie objąć

zarówno poręcz łóżeczka, jak i rączkę wózka, dzięki czemu Whisbear może podróżować z nami wszędzie bez ryzyka upadku czy zagubienia. Wisienką na torcie jest dożywotnia gwarancja, jaką objęty jest miś, sprawiająca, iż będzie on służył pokoleniom. Coś pięknego!
Myślę, że moje trudne początki macierzyństwa wyglądałyby inaczej, gdyby już wtedy ludzkość znała Whisbeara i CRYsensor. Już teraz wiem, że jeżeli Ignaś nie zostanie jedynakiem, to Whisbear w postaci misia i otulacza będą moimi najlepszymi przyjaciółmi.

whisbea

whisbear

Wpis powstał we współpracy z marką Whisbear.